**Nr. 26.** Kraków, Sobota 25. Czerwca 1898. **Rok III.**

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
**Antoni Stróżyński**
**Kraków, Krzywa 6, I. p.**
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Adres Redakcyi i Administracyi:
**Kraków, Plac Dominikański 7.**

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

**Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.**

# GRZMOT

**Tygodnik robotniczy.**

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

**Wychodzi co tydzień w sobotę.**

**Numera pojedyncze nabywać można:**

**w Krakowie:**

w redakcyi pisma od 12—1 w południe i od 5—7 wiecz., u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i w handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

**Prenumerata wynosi:**
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

**Z Bogiem i z Narodem!**

Wydawca: *Antoni Stróżyński.*

**Prenumerata wynosi:**
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

## Cześć Wieszczowi naszemu!

Chwila dziś wielka, wspaniała, uroczysta, nie mniejsze, mimo małoduszności ludzkiej, święto narodowe, dlatego chociaż **nie dano** nam wypowiedzieć uczuć naszych głośno i dobitnie, to jednak tą drogą pośrednią my robotnicy polscy składamy skromną wiązankę czci i hołdu największemu wieszczowi naszemu, a mają do niego niepodzielne prawo tylko ci, którzy się nie sprzeniewierzyli hasłom narodowym!

Dziś obchodzimy wiekową rocznicę urodzin wieszcza, który ujrzał światło dzienne na ziemi, o której rzekł później:

„Litwo! ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię cenić trzeba ten tylko się dowie,
Co cię stracił!"

Z tej samej Litwy, skąd wyszedł mąż wielki, co złamał okrutną potęgę zakonu krzyżackiego, a pogrom ten po wszystkie czasy chlubnie świadczyć będzie o sile, żywotności i bohaterstwie połączonych narodów, Polski, Litwy i Rusi, wyszedł też nasz Adam!

Urodzony w chwili ciężkich przejść, w czasie kiedy Ojczyzna nasza jęczała już w niewoli przemocy północnych despotów, wówczas — Stwórca w dobroci Swojej, chcąc złagodzić dolę narodu, wlał w niego iskrę, aby ją rostlił w święty ogień miłości ojczyzny, aby wlał w weń siłę, do zniesienia skutków upokarzającej niewoli. — Iskra Bożego tchnienia miała być balsamem gojącym rany dla tych, którzy w dalekich lodach Sybiru cierpieli za podjęcie z wrogiem walki o niepodległość Ojczyzny, miała być pociechą i dla niewinnych pacholąt, które padły ofiarą okrutnej tyranii satrapów moskiewskich!

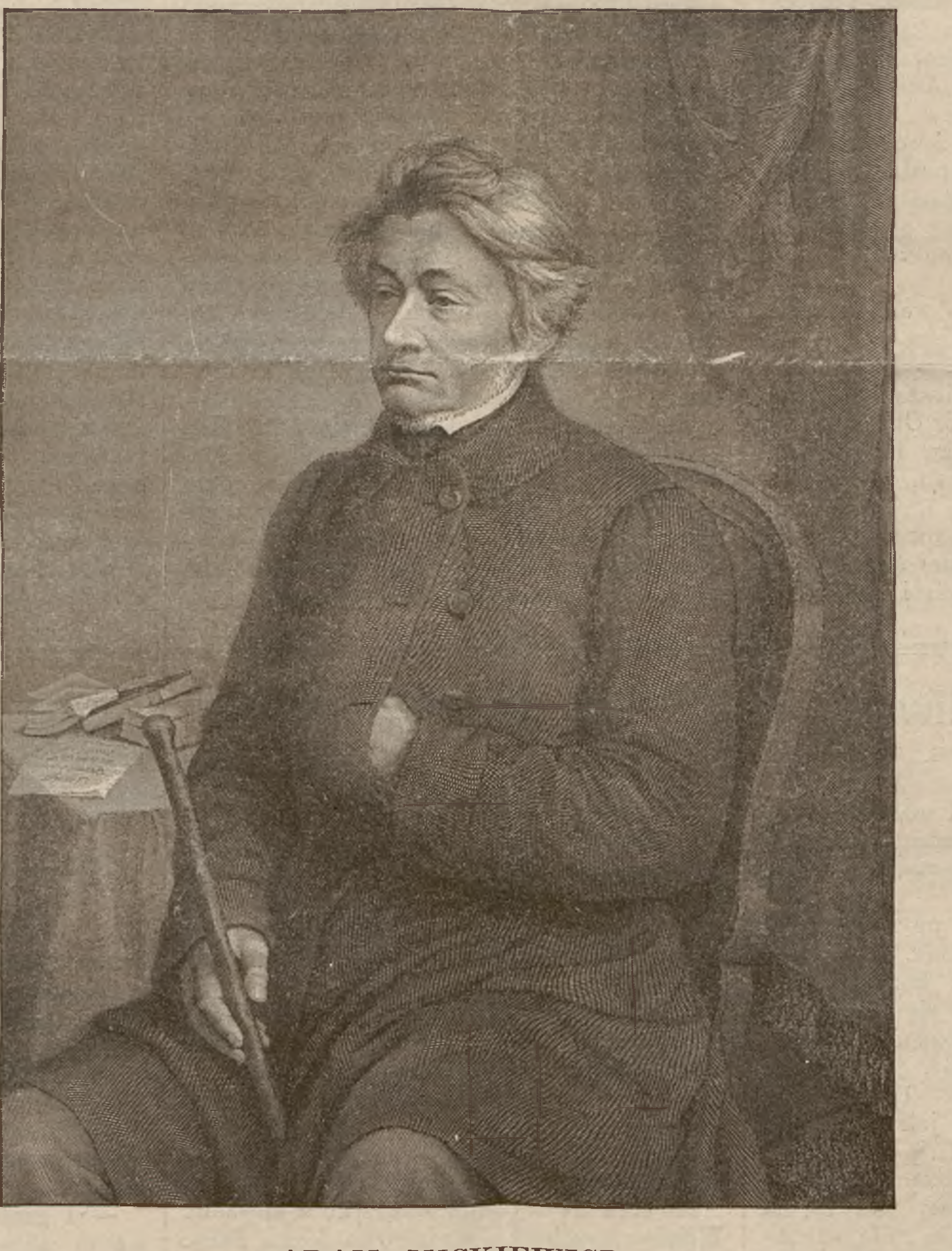
I stała się wola Pana. Bo oto młodzieniaszek urodzony nie w komnacie królewskiej, ale w skromnym szlacheckim dworku, już w zaraniu swego życia stroi w barwną sukienkę słowa mowę naszą, tworzy z niej pieszczoty, i rozrzuca hojnie bogactwem myśli, rymu i tonów, — „aż świat cały w nich zadziwił!"

I jeżeli rzekł, później „jam jest miljon" — to miał do tego prawo. Bo czuł bezbrzeżne oceany miłości w piersi swojej, — bo czuł wulkany pragnienia zerwania pęt krępujących jego ojczyznę! I przelał tę miłość, pobudził pragnienia, zmusił, stworzył, zjednoczył z sobą naród cały!

„On i ojczyzna to jedno!" on potęgą swego geniusza wysunął nasz naród na naczelne miejsce w cywilizacyjnym pochodzie ludzkości, on całem życiem swojem nauczył nas kochać matkę Ojczyznę, nakreślił szlaki, którymi wierni synowie kroczyć powinni, on wskazał ideały wolności, równości, sprawiedliwości i braterstwa! Przez niego składamy dziś dowód, że upaść może naród wielki, zginąć, tylko nikczemny!

Dla tego wołamy dziś do niego: Mistrzu! nieśmiertelny nasz Adamie! niech duch Twój z wyżyn krainy wybranych spojrzy i cieszy się, że pieśń Twoja doszła pod strzechy, z śpiewem skowronka miesza się w niebiański akord i mimo wrogów straży biegnie po rosie krakowskiej błoni — i tam hen — daleko, zlewa się z pieśnią miljonów naszej braci!

Wśród huku młotów, wśród warczenia kół fabrycznych, pieśń Twa rozbrzmiewa głosem potężnym jak fanfara bojowa wzywająca do czynu. — Na głos twej pieśni,



ADAM MICKIEWICZ.

pierś szeroka się podnosi, — w oczach dziwny ogień się żarzy — silne ramię kurczowo młot chwyciło w dłonie, by ukuć — śmiertelny grot dla wroga! — I pieśń Twoja jak Archanioła głos, przebiegnie kraj cały od morza do morza, i zbudzi uśpione hufce obrońców, których żelaznej i w pracy zaprawionej dłoni, nic oprzeć się nie zdoła!

Ten wielki piewca narodu, który ukochał miljony, ten, który cierpiał za miljony swojej braci, wielkiem potężnem słowem i pieśnią, o której rzec można:

„Nie obcegoś rodu dziecię,
Nie obcegoś szczepu kwiecie,
Lecz wprost z nieba Twe poczęcie!"

swoją wielką miłością i cierpieniem zgromadził dziś naród cały!

Dziś wielcy i mali, bogaci i ubodzy, i my stan robotniczy, których przeznaczeń losy rzuciły w twardą konieczność, aby z niekształtnej bryły tworzyć dzieła, potrzebne do uwygodnienia życia i pożytkowi społeczeństwa stanęliśmy dziś wszyscy u stóp pomnika Twego, by hołd Ci złożyć, stanęliśmy pod sztandarem, który był przewodnią życia twojego z hasłem „Bóg i Ojczyzna!" Stanęliśmy aby dać dowód, że sztandaru tego bronić będą legiony robotniczego ludu, pobudzone do czynu pieśnią twoją!

Pierś szeroka, która dziś oddźwięk Twej pieśni wydaje, to plon narodowy zasiany przez Ciebie na niwie ojczystej, to spełnienie pragnień życia twojego, to dowód żywotności narodu! I nie próżne twoje trudy, bo iskra Bożego tchnienia w Tobie, odrodziła masy, które nie tylko znają swoje prawa, ale i obowiązki! Nie obce nam księgi twoje, z których czerpiemy jak z krynicy krzepiącej, życie narodowe, choć troska o chleb powszedni zużywa siły nasze.

I kiedy staną u stóp pomnika Twego nasze ciche i skromne sztandary, popatrz na nie, — to hufców naszych znaki, u ich szczytu krzyż — a na ich tle orzeł biały, i obraz Matki Bożej. Pod tym znakiem przodkowie nasi zdobywali armaty, pod tym znakiem i my skupimy się, i jeżeli kiedyś zajdzie potrzeba rozwiniemy je! — lecz nie jako międzynarodowe bandery, — ale jako nasze, narodowe, polskie — i z pewnością zwyciężymy!

Ponawiamy ślubowanie nasze my lud robotniczy i rękodzielniczy wobec całego narodu, że zawsze wiernie stać będziemy pod znakiem „Orła białego" — i oświadczamy, iż w myśl ideałów wieszcza naszego bronić będziemy haseł narodowych, a nigdy nie damy się wciągnąć w morze internacjonału, który dąży do zagłady naszego narodu!

Bracia, koledzy i przyjaciele! chociaż jesteśmy w rzędzie maluczkich tego świata, to dowiedźmy wielkości naszej miłością, jednością i zgodą, a jako wierni synowie nie dajmy się nikomu prześcignąć w miłości Ojczyzny! Poniesiemy święte ognie narodowego znicza pomiędzy braci naszych, krzewić będziemy ideały wieszcza narodowego, a kapłanki domowego ogniska kołysanką Adama usypiać będą dzieci nasze! — Wtenczas nawet dyamentowe góry, zdradzieckie usiłowania tak zewnętrznych, jak wewnętrznych wrogów naszych, nie zduszą polskiej piersi mlekiem wykarmionego narodu!

Naród, z którego łona wyszli tacy mę-

**Prosimy nie gubić tego numeru i podawać go dalej!**

żowie jak nasz Adam Mickiewicz, nie zginie — i mimo, że Ojczyźnie naszej śmiertelny cios zadano, żyć będzie, bo wieszcz wielki, nieśmiertelny, swoją pieśnią zaklął i pobudza ją do życia! I jak ongi ciało patrona Polski św. Stanisława złością ludzką rozćwiartowane pod wpływem woli Bożej się zrosło, — tak Ojczyzna nasza mimo, że rozdarta i krew ciecze z ran odniesionych, za sprawą Stwórcy i Królowej korony Polski, ogniem wielkiej miłości, słowem i pieśnią Adama wzbudzona, wsparta silnem ramieniem miljonów robotniczego ludu, — wyjdzie z próby niewoli, wielka, potężna, nieskalana, — wolna i odrodzona!

*Antoni Stróżyński.*

## 1798 — 1898.

Wieszczu Adamie! Ty jesteś jak zdrowie,
Ileś nam drogi ten tylko się dowie,
Kto Cię zrozumiał. Tyś ojczyzny tchnieniem,
Siłą narodu, sercem i sumieniem.

Tobie pochwały Wieszczu niepotrzebne,
Bo ludzka mowa ni hymny podniebne
Nie zdolne zwiększyć, ni pojąć ogromu
Twej wiecznej sławy. —
Duch Twój w naszym domu
Nie pochwał szuka, lecz czy słowa w czyny
My zamienili? Czy wybrniem z ruiny?!
Tyś pragnął Mistrzu dożyć tej pociechy,
By Twoje księgi zbłądziły pod strzechy,
By je lud pracy z upragnieniem chwytał,
Jak kochać Polskę w tych księgach wyczytał.
O bo te księgi nauczyć nas mogą,
Do zmartwychwstania jaką kroczyć drogą!
O bo Twe pisma to biblijna księga
Pielgrzymstwa ludu, a w słowach potęga.
W tych pismach balsam, światło wśród [pomroku.
Jako krew w żyłach, jak źrenica w oku,
Jak przykazanie, wdzięczne psalmów pienia
Święte, bo wieszcze z Bożego natchnienia.—
Im prędzej Twoje wykonamy słowa,
Bliższą Ojczyzny i Tronu budowa!

Już wiek upływa jak dwie ważne chwile
Zbiegły się razem. Gdy Polska w swej sile
Jak kolos padła, kiedy król w niewoli
Konał nad Newą... w tej nieszczęsnej doli
Z syła Bóg wieszcza w wieczór Chrystusowy,
Który nam wskazał kierunku bieg nowy.
Tym wieszczem Adam. On nam drogowska- [zem,
Jak zbawić Polskę, błąd naprawić razem,
Adam jak ojciec co nad nami świeci,
Woła: „Oczyścić dom, oczyścić dzieci“! —
A naszym domem to Polski obszary,
Której Bóg jeden naznaczył rozmiary;
Na ziemskim globie Swą ręką zatoczył
I rzekł: **„To wasze!“**
Dziś, gdy obcy wkroczył,
Zjednoczmy siły by „w częściach“ nie runąć,
**Wyższością pracy** najezdców usunąć.
Wszak po zachodzie powstać musi słońce!
Może dziś chłopię w kołysce drzemiące
Ciąg dalszy proroctw Adama odsłoni?
Zygmunt z Wawelu da hasło do broni!
A któż zaprzeczy czy dziś w matki łonie,
Nie tkwi bochater co na polskim tronie
Koroną Piastów ozdobi swe skronie? —
Wszystko możliwe.
Jedna wichru fala
Najpotężniejszych mocarzy obala,
W pył zetrze dumnych, rozwieje kurzawą,
Wrzuci w odchłanie i nakryje lawą. —
Zbrodnia podziału gdy ulegnie zmianie,
Polska poddana *władczynią* powstanie!
Wtedy dowiedziem Mistrzu coś nam wskazał
Lud wierny temu, pracą winy zmazał. —

*Boży kmieć.*

## Porządek uroczystości Mickiewiczowskich.

*W niedzielę* 26-go b. m. po nabożeństwie w kościołach o godz. 12-ej odbędzie się uroczystość odsłonięcia pomnika. Cechy stowarzyszenia i korporacye mają się przynajmniej godzinę przedtem zgłosić do komitetu w celu przeznaczenia miejsc.

Przemawiać będą tylko Marszałek kraju *hr. Stanisław Badeni*, Prezydent miasta *p. Friedlein*, prezes Akad. Umiej. *hr. Stanisław Tarnowski*, *p. Szukiewicz* imieniem młodzieży Akademickiej i poseł *Bojko*. Wieczorem tego samego dnia przedstawienie w teatrze.

*Poniedziałek* 27-go b. m. O godz. 8-ej cechy, korporacye, stowarzyszenia ustawiają się na placu Matejki, poczem pochód przez bramę i ulicę Floryańską do kościoła N. M. Panny. Tu odbędzie się o godz. 9-ej Msza św. uroczysta, podczas której kazanie wygłosi ks. prałat Pelczar. Po nabożeństwie pochód na Wawel drogą od strony OO. Bernardynów. Na wielkim dziedzińcu Wawelu pochód się zatrzymuje, a tymczasem delegacya komitetu jubileuszowego złoży wieniec na grobowcu Mickiewicza w grobach królewskich.

Następnie pochód defiluje przed katedrą, przechodzi ulicą Kanoniczą przez plac Magdaleny i ulicą Grodzką na Rynek gdzie deputacye składać będą wieńce u stóp pomnika. *Imieniem Związku okręgowego stowarzyszeń katolicko robotniczych wspólny wieniec złoży prezes A. Stróżyński otoczony prezesami poszczególnych Stowarzyszeń należących do związku.*

Upraszamy szan. Przyjaciół, żeby sztandary naszych stowarzyszeń **trzymały się razem.**

Wieczorem tego dnia galowe przedstawienie w teatrze i **illuminacya miasta.**

## „Naprzód“ po przegranej.

Podczas gdy cały lud robotniczy przekonał się jeszcze raz jasno z ostatniego procesu, że „towarzysze“ od *Naprzodu* i ich „stali korespondenci“ z prowincyi w rodzaju Malisza walczą z przeciwnikami jawnem kłamstwem i oszczerstwem — to *Naprzód* jak lis, który niebacznie dostał się do paści, stara się wszystkimi sposobami z tej matni wykręcić.

Wobec jawnego rozboju na cześć ludzką, który nazywa się oszczerstwem, *Naprzód* słodko prawi o *„dobrej wierze“* oszczerców. Protokuły ściągane przez dra Lehmana od rozmaitych bajczarek na niekorzyść księży i Przyjaźni i cała trzydniowa rozprawa jawnie wykazała — jaka to była *„dobra wiara“* towarzysza Lehmana.

Dr Lehman węszył po „piekle“, Załubińczu, po knajpach i kolonii kolejowej za jakąś dziewczyną, któraby na siebie wzięła rolę ofiary opisanej w *Naprzodzie* — wiedział dokładnie od świadków jak Uliczna, że to wszystko, co napisał, to kłamstwo i oszczerstwo, a *Naprzód* na to pisze, że *towarzysze padli tylko ofiarą mistyfikacyi*, szkoda, że nie dodał: mistyfikacyi żydów z *Naprzodu.*

Takich mistyfikacyi mieli towarzysze już kilka. Za pisanie oszczerstw zwłaszcza na księży dostali się „literaci“ z *Naprzodu* już nieraz pod klucz. Towarzyszom o krótniej pamięci przypominamy tylko, że za oszczerstwo na ks. Prałata Szwarca poszedł „redaktor“ do ula na 8 miesięcy, za kłamstwa na ks. Mikulskiego na 6 miesięcy, za ks. Johna na 2 miesiące — za wójta z Liszek na 2 miesiące — a zatem to nie pierwszyzna. To broń stała. A iluż ludzi nie skarży, sądząc — słusznie czy niesłusznie — że ujadanie tego brukowego przez żyda Häckera redagowanego pisemka, nie wiele może ubliżyć w opinii uczciwych ludzi. Jezuici i Przyjaźń uznali za stosowne nie pozwolić się szarpać i bluzgać na siebie oszczerstwem nawet wobec stałych amatorów tej oszczerczej szmaty.

Niezadługo w procesie wytoczonym przez ks. Chudybę pokaże się znowu literacka

## „Za szczęśliwi“.

Drobnostka przez W. B. Schöena.

Wieczór... dokoła cicho i martwo. Małą izbę suterynową oświetla dostatecznie lampka naftowa. Bogactwa niema, ale widać czystość i porządek wielki.

W jednym z kątów — na wygodnem posłaniu siedzi ładna i młoda, ale blada, schorowana kobieta. Wyraz kornego poddania się woli bożej maluje się na jej twarzy, a jednak nietrudno poznać, że jakaś myśl niepokoi ją i natrętnie, jak mucha, siada na młodem jej czole. Toteż chora kilkakrotnie pociera czoło, jak gdyby ją co rychlej odpędzić pragnęła.

— Nie znając biedy, — szepce sobie — niczego nie pożądając więcej nad to, na co nasze położenie pozwalało, miłe wiedliśmy życie. Uważałam, aby nie terał sił swoich... sama praniem bielizny zarabiałam wiele. Teraz zapracuje się biedny, bez granic poświęcając się dla mnie. O Boże mój! — westchnęła.

Tu umilka, ale usta jej poruszają się jeszcze niewyraźnym, błagalnym szeptem. Wyraźniejsze były tylko słowa:

— Najświętsza Panno Nieustającej Pomocy ulecz mnie!

W tej chwili drzwi otwierają się nagle i imię chorej rozbija się o ściany suteryny.

— Felka!

Do łoża chorej przystępuje również młody, ale zdrów i silny mężczyzna w ubraniu posługacza publicznego — jej mąż, Paweł.

Przygarnia ją do siebie, całuje i pyta głosem pełnym miłości:

— No jakże, lepiej ci, moja droga?

— Nieco lepiej — odpowiada i dodaje słodko, acz z wyrzutem:

— Czekam i czekam, a ciebie nie ma i nie ma. Zapracujesz mi się...

— Zmordowałem się tak, że to ha! Lecz nie trap się podobną myślą. Pan Bóg daje mi zdrowie i siły i ochotę do pracy. Jeśli teraz nieco więcej pracuję, czynię to dla ciebie, moje kochanie! Alboż to nie mogę pochwalić się najpiękniejszą i najlepszą żoną?...

— Obawiam się, abym przez chorobę moją nie stała się kulą u nóg twoich. Przez cały jej czas jesteś dla mnie aniołem...

— A ten anioł — wesoło przerywa Paweł — przynosi ci trochę wiśni i kilka sucharków, dla siebie zaś kawał sera do chleba na wieczerzę.

Mówiąc to, wyciąga wszystko z kieszeni. Wiśnie i suchari kładzie na łóżku żony.

Rozpytujący się o ubiegły dzionek opowiada chwilę to i owo, przyczem posila się. Ona zmęczonym ruchem oparła głowę na ręku i słucha, a uśmiech od czasu do czasu rozpromienia bladą jej twarzyczkę. Wreszcie zbliża się Paweł do kuferka, wyjmuje zeń harmonikę, siada na łóżku żony i zaczyna grać mazurka, nucąc z cicha:

„Nie masz ci, oj nie masz
Jak to parobeczek.
Aż mu się iskierski
Sypią z podkóweczek.
A panicze z miasta
Nie wiele wartają,
Bo nogi cieniuśkie
Jak patyki mają“.

— A co, Felka, — odzywa się — nie przypominają ci się Bielany?

— Czemuby nie — odrzekła. Tam poznaliśmy się. Grałeś to w Zielone Świątki...

— Tak. Wtedy przypatrzyłaś mi się, a ja tobie. Od tej chwili czułem, że do ciebie należę.

— A to? — zapytał prędko, rozciągając i zsuwając harmonikę do słów:

„Rutko moja, rutko, rośnij mi drobniutko,
Będę wianek wiła w niedzielę raniutko“.

— Ach! — pamiętam. Śpiewałeś to na naszych zaręczynach. Właśnie wtedy stryj nadjechał. „Winszujcie mi, winszujcie! Jestem zaręczona z Pawełkiem“ — temi słowy witałam go.

— A później mówiliśmy z nim o ślubie — wtrącił Paweł.

— Wesele musi być z tańcami, wówczas się napierałam, skoro Pawełek gra tak pięknie.

— I grałem na weselu... a ty wyglądałaś mi ślicznie. Odtąd w pożyciu z tobą doznaję słodyczy, których mi niejeden zazdrości.

Felka popatrzała na męża swemi dobremi oczyma serdecznie — łzy w nich zabłysły.

— Nieprzeniknione są sądy Boże! — rzekła. Za szczęśliwi byliśmy i bodaj czy nie zesłał Bóg na mnie tę długą chorobę, abyśmy w szczęściu doczesnem nie pogrążyli się zupełnie i o tem nie zapomnieli, że przez krzyże najpewniejsza droga do nieba.

Wyczerpana wzruszeniami wszystkich tych wspomnień, przymknęła znużone powieki. Paweł pochylił się nad nią i pocałował w czoło.

W kilka minut potem było w izbie już całkiem cicho i ciemno.

**Robotnicy katolicy — rozszerzajcie „Grzmot“ bo to wasz organ.**

uczciwość tego „organu“ żydowsko-socyalistycznego „ludu“.

Że *Naprzód* po tej haniebnej klęsce i po zdarciu maski z kryjących się za płot oszczerców, obecnie się pieni — temu się nie dziwimy. To już jego taktyka i natura. Czy Jezuici są *wilkami* jak ich *Naprzód* w bezsilnej złości, na jaką się tylko zdemaskowani literaci z *Naprzodu* zdobyć potrafią, nazwali — to już osądziła opinia ławy przysięgłych i opinia całego społeczeństwa.

To tylko ciekawe, że „redaktorzy“ z *Naprzodu* w rodzaju żyda Haeckera mają odwagę pisać oszczerstwa, ale nie mają odwagi się podpisać, ale umieszczają nazwisko takiego Sułczewskiego, *który sam zeznał w sądzie, że nawet tych oszczerstw przed drukiem nie czytał.* A to już bezczelne, że gdy Sułczewski blady jak szmata siedział na ławie oskarżonych a później słuchał werdyktu, żyd Haecker z demonicznym uśmiechem przechadzał się po sali...

Uczciwsi socyaliści jak dr Marek przynajmniej smutkiem na twarzy pokazali, że ich boli, iż człowiek żonaty za bezczelność drugich — jeśli sam nie pisał — dostaje się na 4 miesiące do aresztu.

A może dlatego „towarzysze“ obrali Sułczewskiego za ofiarę swoich wymyślań w *Naprzodzie* — że on po tylokrotnem odsiadywaniu w kryminale, do kratek więziennych jest już przyzwyczajony.

Jeśli Sułczewski lub jemu podobni po tem, co zaszło, pozwolą się nadal używać za parawan niecnych oszczerstw „to już rzecz ich gustu“ — według frazesu dra Sumpera.

Że „towarzysze“ miotają się na obrońcę „Przyjaźni“ i Jezuitów dra Caro — to też dla nas zrozumiałe. Najwięcej ich widać boli, że *dr Caro się wychrzcił.* Napaść na dra Caro z tej strony może być tylką chlubą i zaszczytem.

Boli to „towarzyszy“, że dr Caro „choć młodszy katolik“ niż dr Supper, jak się sam wyraził, inne ma poglądy co do przyszłości Polski, niż ten obrońca „uciśnionej niewinności“ i ludzi, którzy *są wzorem wszystkich cnót obywatelskich* jak się drowi Sumperowi spodobało w przystępie dobrego humoru nazwać *po udowodnieniu już oszczerstwa dra Lehmana...* To także już rzecz gustu... szanownego mecenasa.

Gniewają się zapewne towarzysze dlatego, że piasek najśmieszniejszych sofizmatów, jakim dr Sumper rzucał w oczy sędziom przysięgłym, nie zaprószył im oczu, ale wywołał wprost przeciwny skutek.

Najwięcej może jednak zżymają się literaci z *Naprzodu* dlatego, że przygotowany na wypadek wygranej dla dra Sumpera — jak mówią ludzie — bankiecik — wobec zasądzenia oszczerców — stanowczo się nie udał.

Twierdzą w końcu zżydziali towarzysze, *że choćby „Przyjaźń“ i Jezuici w tym wypadku mieli słuszność*, to jednak ci panowie z powodu tego jednego faktu zdania o nich nie zmieniają. Na to odpowiemy tak: Przyjaźni a zapewne i Jezuitom o zdanie Haeckerów, Sułczewskich, Lehmanów i Maliszów nie chodzi — a co do naszego zdania, jakie mieliśmy o towarzyszach z *Naprzodu* to nie tylko go nie zmieniamy, ale owszem utwierdziliśmy się w przekonaniu, że walczą jak walczyli kłamstwem i oszczerstwem.

Po broszurze jaka wyjdzie w tej sprawie według stenograficznych zapisków, sądzimy, że tego przekonania nabierze też cały katolicki i polski lud robotniczy.

## Stowarzyszenie zawodowe murarzy, rzeźników i kominiarzy „Krakus“.

Nareszcie przychodzą robotnicy do przekonania, kto jest im życzliwy, a kto obrał ich tylko za dojną krowę i najniegodziwiej wyzyskuje. Jeżeli dotąd nie byli zdecydowani i przechylali się to na tę to na ową stronę, to wypadek dni ostatnich wykazał im najwyraźniej, czego się po partyi stojącej na usługach żydowskich, a z grosza robotniczego wygodnie żyjącej, *spodziewać należy!*

Smutne to bardzo, że potrzeba było aż ofiary, aby przejrzeć, że ci rzekomi obrońcy mają tylko swój własny i swoich sprzymierzeńców żydów interes na oku, *a robotnicze ciała służą tylko za pomost*, po którym się dochodzi do *mandatu poselskiego i zyskania rozmaitych synekur w formie posad przy kasie chorych!*

Owóż rzecz się tak miała: Robotnik murarski Jan Magos zachorował ciężko na zapalenie płuc i po wielu tygodniach zmuszony biedą, która z braku zarobku drzwiami i oknami zaglądała do jego mieszkania, zwlókł się z łóżka i udał do kasy chorych, prosząc, głoszących na zgromadzeniach hasła humanitarne, o zapomogę.

Niestety, gdyby był członkiem „Brüderlichkeit“ lub należał do wyznania mojżeszowego, nie robionoby mu może trudności, ale że to katolicki robotnik, odesłano go do lekarza, *który o zgrozo! człowieka w ciężkiej rekonwalescencyi zostającego, zdrowym uznaje i każe pójść do roboty.* — Wyrok zapadł — nie ma od niego apelacyi.

A ponieważ żołądek tak jego, jak i rodziny nie chciał się poddać wyrokowi szan. eskulapa i domagał się praw swoich, nie pozostawało biedakowi nic innego, jak szukać roboty, by nie umrzeć śmiercią głodową.

Ciężko osłabiony i zewnętrznym wyglądem nie wiele obiecujący robotnik, pracował jak mógł na rusztowaniu, a koledzy w zawodzie dopomagali jego pracy. Po kilku dniach widział się zmuszony wyjechać na pracę do Okocima, lecz już po kilku dniach złożony napowrót tą samą chorobą — *zakończył żywot doczesny!*

Mości panowie, krew krzepnie w żyłach z oburzenia na takie postępowanie! Dodać tu musimy, że był to robotnik — zdaniem jego kolegów — jeden z najlepszych, człowiek wzorowy. Po wyroku kasy chorych, która go uznała zdrowym, przyszedł do Stow. „Krakus“, żalił się na takie postępowanie, pokazywał piersi całe obłożone kataplazmami. W takim stanie musiał rugować na rusztowanie.

A wy robotnicy długoż jeszcze pozwolicie na frymarczenie życiem robotnika? I czyż dopiero ofiary otwierać muszą oczy wasze?

To są skutki, że kasę chorych opanowali socyaliści razem z żydami, i jak długo się to nie zmieni, tak długo padać będą robotnicy ofiarą wyzysku partyi przewrotu.

Dali też temu wyraz oburzenia członkowie stow. „Krakus“, zwołując walne zgromadzenie, na którym postawili *aby się raz uwolnić z pod wpływu takich obrońców, krótkie ultimatum:* **Kto z Bogiem, a kto z socyalistami?!** W głosowaniu okazało się, że wszyscy chcą z Bogiem.

Ale wejście na dobrą drogę kosztowało drogo, bo okupione śmiercią kolegi, łzami wdowy i biednych sierót!

## Z naszych Stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Z „Przyjaźni“ tarnopolskiej.** *Wspomnienie pośmiertne.* Antoni Izakowicz, członek „Przyjaźni“ tarnopolskiej, stolarz, zmarł opatrzony św. Sakramentami 17 b. m. W pogrzebie, który się odbył w niedzielę, wzięli udział liczni Przyjaźniacy ze sztandarem a ks. profesor Poręba prowadził pogrzeb. Piękny dowód solidarności dali członkowie „Przyjaźni“, bo po pogrzebie sami z własnej inicyatywy urządzili między sobą składkę na pozostałą wdowę i sieroty. — Cześć jego pamięci!

**Przyjaźń zwierzyniecka** uczciła w zeszłą niedzielę uroczystym wieczorem stuletnią rocznicę Adama Mickiewicza. Urządzeniem tej uroczystości zajął się gorliwie ks. kurator Flis. Piękny odczyt o życiu i zasługach Mickiewicza miał jeden z nauczycieli tamtejszej szkoły, poczem nastąpiły śpiewy, deklamacye i muzyka. Robotnicy zaśpiewali na zakończenie: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

## Głos z Budapesztu.

Budapeszt, 20 czerwca 1898.

*N. b. p. J. Chrystus!*

Bracia Delegaci!

Stowarzyszenie chrześ.-polskie „Przyjaźń“ w Bupapeszcie zasyła zjazdowi delegatów robotniczych w Krakowie, z całego serca i duszy staropolskie „Szczęść Boże“ w uczciwej pracy nad naszą robotniczą niedolą i życzy wszelkiej pomyślności w obradach.

Chociaż z powodu odległości nie byliśmy w stanie posłać delegata, to jednak bądźcie pewni, że sercem i duszą jesteśmy z Wami i o tem samem myślimy, co i Wy Bracia kochani.

Aczkolwiek my tu daleko na obczyźnie, to jednak czujemy się Polakami i wiemy że jedną Ojczyznę i jedną matkę mamy.

Ściskamy Wam dłonie i prosimy nie ustajcie w tej pracy, Bóg z Wami.

Za Wydział stowarzyszenia „Przyjaźni“ w Budapeszcie. *Kazimierz Gajda.*

**Wszyscy i najbiedniejsi** mogą prenumerować **„Grzmot“**, jeżeli się zbiorą **kółka czytelników** z 10 lub 20 osób i trzymać go sobie będą na spółkę. Wtedy każdy będzie miał gazetkę **na cały rok** za 20 albo nawet za 10 centów.

## Co słychać u nas i zagranicą?

*Kraków 23. czerwca.*

**Koło polskie** wydało niedawno z okazyi rozruchów antyżydowskich komunikat w którym potępia wszelkie dążności przewrotowe i ostro występuje przeciw obecnemu ruchowi. Uchwała ta, wywołana głównie żądaniem żydowskich posłów znajdujących się w Kole stoi w dziwnej sprzeczności z pismem namiestnika Galicyi do starostów. Hr. Piniński poleca starostom i przełożonym gmin tłumienie rozruchów, i uspokojanie ludności, ale przyznaje, że ludność żydowska zachowuje się prowokacyjnie i przez to obudza na siebie ludność wiejską. Szkoda, że i Koło polskie przed wydaniem manifestu nie zbadało rzeczy dokładniej, a wtedy nie wydałoby z pewnością komunikatu tak kompromitującego jak obecny, polegający wyłącznie na jednostronnem zdaniu posłów żydowskich.

**Wybory w Niemczech** już się odbyły. Silne katolickie stronnictwo centrum wyszło z wyborów wzmocnione, klęskę natomiast ponieśli liberalni. Socyaliści przy każdych wyborach zyskują w Niemczech coraz więcej mandatów. Teraz również są po centrum najsilniejszem stronnictwem. Do ściślejszych wyborów staje ich przeszło 100, naturalnie wybranych zostanie mniej, zawsze jednak około *60 krzeseł w parlamencie zajmą socyaliści. Polacy* stracili także parę mandatów; dotychczas wybrano już 14 Polaków, przy ściślejszych wyborach przejdzie jeszcze pewnie kilku. Smutna to rzecz bardzo, że Polacy, choć w tak ciężkich warunkach w Niemczech żyją jednak nie idą razem ręka w rękę, lecz rozbijają się na partye i partyjki. Tak było i przy tych wyborach, a korzyść z tego odnieśli tylko Niemcy.

**We Francyi** już w zeszłym tygodniu podał się do dymisyi gabinet Meline'a. Prezydent Faure polecił misyę utworzenia nowego gabinetu *Ribot'owi.* Ribot próbował połączyć wszystkie partye i stworzyć ministeryum „pojednania“. Upór radykałów udaremnił jego zamiary i dlatego Ribot zrzekł się misyi utworzenia gabinetu. Wobec tego prezydent Faure poruczył tę misyę *Sarrien'owi*, umiarkowanemu radykaliście, lecz i ten zrzekł się po nieudałych próbach porozumienia. Kto teraz będzie prezesem — jeszcze nie wiadomo. Najwięcej niezadowoloną z przesilenia gabinetowego jest prasa rosyjska, która też upominała Francuzów, by nie odsuwali od rządów tak zdolnych polityków jak Meline i Hanotaux. Ale napomnienia nie odniosły skutku.

**Trzeci proces Zoli** rozegra się między 5 a 7 lipca w Wersalu. Trybunał kasacyjny do którego się odwołał obrońca Zoli orzekł, że sąd wersalski jest zupełnie kompetentnym do sądzenia tej sprawy.

**Nowy gabinet włoski** *Rudiniego*, przetrwał tylko dwa tygodnie. Rudini pragnąc zyskać poparcie masonów, rzucił się przedewszystkiem na prasę katolicką, zarzucając jej, że była powodem rozruchów medyolańskich. Wiele dzienników zawieszono, a redaktorów uwięziono. Poparcia jednak przez to Rudini nie zyskał w Izbie, toteż widząc, że Izba nie przyjmie przedłożeń rządowych, jakie przygotował, podał się do dy-

**Chrześcijanie! kupujcie tylko u swoich!**

misyi. Król nie jest jeszcze zdecydowany co do przyszłego prezesa ministrów.

**Na granicy tureckiej** przyszło do formalnych bitew między ludnością turecką i czarnogórską. Rządy starają się ludność uspokoić, trudno im to jednak przychodzi, gdyż walka odbywa się na tle religijnem: z jednej strony muzułmanie, z drugiej chrześcijanie.

**Wojna hiszpańsko-amerykańska.** Ochotnicy amerykańscy wylądowali już, zdaje się, na Kubie i niedługo uderzą na Santiago. Tymczasem w Santiago ludzie umierają od głodu i trupy leżą po ulicach. Druga eskadra hiszpańska admirała Camary wypłynęła już z Hiszpanii w kierunku niewiadomym. Na Filipinach powstańcy zdobywają jedno miasto po drugiem, do Manili jednak jeszcze się nie dostali. Zdaje się, że na to nie pozwoli im amerykański admirał Dewey, który boi się wydać cywilizowane miasto na łup dzikich hord powstańców. Dopiero po nadejściu posiłków wykona Dewey sam krok stanowczy. Cudzoziemcy z Manili opuszczają miasto z całem mieniem i chronią się na okręty państw neutralnych.

---

**Łaskawych czytelników, którzy dotąd nie uiścili prenumeraty za r. 1898, uprzejmie prosimy o nadesłanie takowej o ile można najśpiesznie, abyśmy mogli nakład pisma uregulować.** *Wydawnictwo.*

---

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 27 czerwca 1863. Zygmunt Sierakowski (Dołęga) powieszony w Wilnie z rozkazu Murawiewa. 28 czerwca 1621. Klęska Kozaków pod Beresteczkiem. 29 czerwca 1470. Władysław Jagiellończyk (król polski) obejmuje tron Węgier. 30 czerwca 1625. Szwedzi wkraczają do Polski. 1 lipca 1569. Sejm w Lublinie celem połącz. Litwy z Polską. 2 lipca 1350. Litwa najeżdża ziemię Sandomierską. 3 lipca 1700. August II wyprawia się do Inflant.

**Uwiadomienie! Bracia Delegaci!** Uzupełniając poprzednie nasze odezwy, donosimy że 1) **dnia 27-go** bm. w poniedziałek o god. 4-tej popołudniu w „Przyjaźni" krakowskiej (Garbarska 7, parter) zapoznanie się.

2) Tamże o godzinie 8-mej tego samego dnia przedstawienie amatorskie, na cześć przybyłych gości.

3) **28 go** bm. o godz. 7-mej rano nabożeństwo u św. Mikołaja (ul. Kopernika). — O godz. 8-mej otwarcie zjazdu w sali hotelu Kleina (ul. św. Gertrudy l. 7). — Od godz. 12—2 czas wolny. Od godz. 2—7 wieczorem obrady w tejże sali. O godz. 8-mej kolacya w parku krakowskim.

4) Dnia 29-go rano od 7—10 obrady — o **godz. 10-tej** nabożeństwo. Od 2—7 dalsze obrady i zakończenie. O godz. 8-mej wieczorem pożegnalna kolacya w parku krakowskim.

**Uwagi.** 1) Komitet zjazdu porozumiał się z restauracyą i cukiernią p. Schmida (ulica Szewska), w sprawie cen umiarkowanych dla delegatów. Upraszamy tedy Braci delegatów tam uczęszczać. Dla delegatów będzie pokój osobny.

2) Delegaci legitymacye swoje wymienią w kancelaryi zjazdu na karty wstępu do sali obrad i wieczornice.

*Antoni Stróżyński* prezes. *Feliks Walezy Piasecki* sekretarz.

**Uroczysty wieczorek.** W poniedziałek dn. 27 czerwca 1898 r., na przyjęcie Delegatów Stowarzyszeń robot.-katol., a ku uczczeniu 100-letniej roczn. nieśmiertelnego wieszcza: **ADAMA MICKIEWICZA** urządza Stowarzyszenie katol. „Przyjaźń" w lokalu własnym ul. Garbarska l. 7: Uroczysty wieczór: Program: I. Słowo wstępne. II. Deklamacya: „Do matki Polki". III. Chór: Pieśni narodowe. IV. Deklamacya. V. Konfederaci Barscy, akt II. Adama Mickiewicza. VI. Obraz z żywych osób. — Początek o godzinie 7 wieczorem.

*J. Gregorczyk*
dyrektor kół. amat. w „Przyjaźni".

**Sposób na żydów.** Donoszą nam z Andrychowa, że wielkie zadowolenie i radość wywołało wśród tamtejszej chrześcijańskiej ludności miasta godne naślanowania postąpienie Rady miejskiej, która pomimo ogromnych zabiegów i starań nie udzieliła koncesyi dwom hałatowcom, pragnącym założyć w mieście handelki wina i kawiarnie. Oby ten przykład praktycznego antysemityzmu, dany przez andrychowską Radę miejską i p. burmistrza Heradina, znalazł naśladowanie u innych pp. burmistrzów i rad miejskich, to wtenczas pozbędziemy się tanim kosztem tych pijawek i gangreny naszego społeczeństwa.

**Od redakcyi.** „Czas" w numerze ze środy dnia 22 czyni sobie ciekawe, co najmniej, wycieczki przeciw naszym stowarzyszeniom w sprawie zaprotestowania naszego przeciw przemawianiu Daszyńskiego podczas uroczystości Mickiewiczowskich.

Nie chcąc niczem mącić tych uroczystości, stósowne słowa **„wyjaśnienia"** odkładamy do najbliższego numeru.

**Wyjaśnienie.** Ponieważ *Gazeta lwowska*, pisząc o ostatnim procesie OO. Jezuitów z *Naprzodem* i jego adherentami, zaznaczyła, że Jan Malisz zasądzony na 6 miesięcy aresztu jest kandydatem adwokackim, dlatego proszono nas o sprostowanie tej mylnej wiadomości i wyjaśnienie, że wspomniany Jan Malisz kandydatem adwokackim wcale nie jest, skończył bowiem tylko jednę klasę gimnazyalną, a obecnie awansował na stałego korespondenta *Naprzodu*, z którego to zadania, jak wykazała ostatnia rozprawa, wywiązuje się świetnie.

**Wybuch prochu.** Z Berlina donoszą: w Haasenhaide otrzymał porucznik Wollmann rozkaz zniszczenia dwóch beczek zepsutego prochu. Wollmann, który wbrew przepisom, polecającym przy tej robocie nosić filcowe obuwie, miał zwyczajne buty na nogach, nastąpił gwoździem podeszwy na proch, który natychmiast explodował. Żołnierzom nic się nie stało, Wollman jednak zupełnie poszarpany został w kawałki. Głowę, oderwaną od tułowia, znaleziono na drzewie pomiędzy gałęziami, a jednę nogę o sto metrów dalej za płotem.

**Katastrofa w Londynie.** Przy spuszczaniu nowego okrętu wojennego na wodę zdarzył się straszny wypadek. Okręt, spuszczony na dół, spowodował tak wielkie wzburzenie wody, że fala pokryła prawie zupełnie wielką trybunę, stojącą tuż nad brzegiem. Trzysta osób wpadło do wody. Dotąd wydobyto 30 trupów.

**Rozruchy antyżydowskie.** O nowych rozruchach donoszą z Lipnik. Chłopi obili tamtejszego karczmarza, następnie potłukli mu wszystkie sprzęty i przez okna powyrzucali. W Niegłowicach uchronił żyd Gartenberg swoją dystylarnię od napadu w ten sposób, iż kazał do kotła parowego przymocować kilka rur i zagroził, że napastników parą i gorącą wodą bryzgać będzie.

**Różnica między życiem naszych a amerykańskich żołnierzy.** Żołnierz amerykański otrzymuje 13 dolarów pensyi miesięcznie, t. j. około 28 złr.; oprócz tego otrzymuje pożywienie, ubranie, obuwie, rękawiczki i bieliznę krochmalną. Żołnierz ameryk. jada trzy razy dziennie. W południe i wieczorem mięso, rano prócz mięsa dostaje ziemniaki, owoce, masło i kawę. Śpi on na pościeli miękkiej, wstaje o godz. 6 lub 7 rano, poczem idzie do umywalni i łazienek. O godzinie ósmej rozpoczynają się ćwiczenia i trwają do godz. 12. Od godz. 12 do 6 wieczorem, żołnierz jest wolny. W razie dezercyi płaci żołnierz koło 50 ct. kary i może łatwo po kilku dniach otrzymać pomimo tego urlop. Jak odmienne stosunki panują pod tym względem w naszem wojsku, wiadomo wszystkim dobrze.

**Strejk.** W Jaworznie (koło Chrzanowa) strejkuje koło pięć tysięcy górników. Chociaż strejkujący zachowują się zupełnie spokojnie, sprowadzono kompanię wojska z Krakowa i szwadron kawaleryi z Chrzanowa. Czy to nie rozdrażni górników — zobaczymy.

---

**Ostatnie wiadomości.** W okręgu V. kuryi Jasło, Krosno, Sanok itd. wybrany został posłem *Stapiński* popierany na całej linii *przez żydów*. Otrzymał głosów 409. Ks. Kałużniacki 253. Dr. Lewicki 200 i kilka.

**W Nowym Sączu** i okolicy turbują żydów; tłum prowadzony przez nieznanych agitatorów niszczy karczmy. W ostatnią środę miało się odbyć nasze zgromadzenie ludowe, ale starostwo zakazało z obawy przed rozruchami.



Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.